

## Filozof jednego jedyne pytania

W przedmowie do *Świata jako woli i przedstawienia*<sup>1</sup> Arthur Schopenhauer mówi, że jego dzieło zawiera „jedną jedyną myśl”, której wykład przyjął postać całej książki. Hanna Buczyńska-Garewicz w *Czytaniu Nietzschego* twierdzi, że tak jak jego nauczyciel, Fryderyk Nietzsche również był filozofem jednej jedynej myśli. Myśl Schopenhauera dotyczy woli jako metafizycznej zasady świata, Nietzsche żyje myślą wiecznego powrotu. Stwierdzenie o „jednej jedynej myśli” wydaje się trafne w stosunku do wielu filozofów, podobnie można też sądzić o profesorze Jacku Filku, z tą jednak różnicą, że myśl, o której tu mowa, nie jest tezą wypowiedzaną na wiele rozmaitych sposobów i uzupełnianą o uzasadnienia i konsekwencje, ale pytaniem. To pytanie, nieraz nurtujące podskórnie, często też wyrażane wprost, ożywia i nadaje kierunek całej twórczości filozoficznej i działalności dydaktycznej Profesora. Mowa tutaj – co oczywiste dla wszystkich, którzy zetknęli się z profesorem Filkiem – o pytaniu: „jak żyć?”, „jak rozporządzić własnym życiem?”<sup>2</sup>.

Pytanie to, dewaluowane i trywializowane w popkulturze na różne sposoby (banalizowane przez kolorowe czasopisma, obracane w kpinę podczas wyborczych kampanii), wydaje się Profesorowi i nam – jego uczniom – stale warto ponawiania. Stanowi zasadnicze pytanie filozofii jako etyki, która – jak mówił Józef Tischner – przychodzi do nas nie „z kart książki,

<sup>1</sup> A. Schopenhauer, *Świat jako wola i przedstawienie*, t. I, tłum. J. Garewicz, Warszawa 1994, s. 4.

<sup>2</sup> J. Filek, *Etyka. Reinterpretacja*, Tyniec-Kraków 2014, s. 9: „Człowiek, świadom swej wolności, staje wobec pytania: jak rozporządzić swym życiem? Namysł zrodzony z tego pytania, jeśli tylko nie brak mu systematyczności, jest etyką”.

ale z twarzy zaniepokojonego swym losem człowieka”<sup>3</sup>. Autentycznie przeżywany moralny niepokój jest dla Profesora źródłem myślenia etycznego i filozoficznego. Jacek Filek, sam będąc profesorem, zdecydowanie i zawsze zwraca się przeciwko „filozofii profesorskiej”, pustej spekulacji i intelektualnej grze szklanych paciorków, które wygaszają to istotne napięcie w drodze instytucjonalizacji filozofii. W zamian stawia pytanie istotne dla każdego – nie tylko filozoficznie wyszkolonego – człowieka. Punkt wyjścia takiego filozoficzno-etycznego myślenia i to samo napięcie między prowadzonymi w uczonych gremiach dysputami a samym życiem dobrze charakteryzuje wspomniany już Schopenhauer:

Źródło tego impulsu musi być raczej czymś takim, co nie wymaga wiele namysłu, a jeszcze mniej abstrakcji kombinowania, czymś, co niezależnie od stopnia rozwoju umysłowego przemawiałoby do każdego człowieka, nie pomijając najdzikszych, czymś, co by wynikało tylko z rzeczywistego ujmowania i było nam narzucane bezpośrednio przez samą rzeczywistość. – Dopóki etyka nie posiędzie takiej podstawy, próżne będą wszelkie dyskusje, prowadzone nad nią w audytoriach, rzeczywiste życie zada im kłam. Dlatego też udzielę moralistom paradoksalnej rady: aby, zanim zaczną budować etykę, najpierw przyrzekli się samemu życiu ludzkiemu<sup>4</sup>.

Do tej rady Schopenhauera stosuje się Profesor, pokazując, że źródło filozofii i jej cel znajdują się poza filozofią, w samym życiu. Zatem spośród tego, o czym myśleć można, Filek stara się wybierać to, o czym myśleć trzeba. Filozofia pojęta jako etyka, jako paląca potrzeba samego życia, próbuje wyrazić i zaradzić bólowi i biedzie człowieka<sup>5</sup>, które dziś wyrażają się w trudności z podjęciem odpowiedzialności, niemożności zdecydowania o własnej drodze życiowej, życiu na sposób automatyczny, bezmyślnie lub według recept przyjętych przypadkowo, czyli właśnie w niechęci lub niezdolności odpowiedzenia na najistotniejsze filozoficzne pytanie: „jak rozporządzić swoim życiem?”

Pytanie, o ile nie jest pytaniem pozornym, oznacza, że nie znamy na nie odpowiedzi, samo postawienie go wskazuje na zaangażowanie w próbę zrozumienia życia i jego afirmację:

<sup>3</sup> J. Tischner, *Czym jest filozofia, którą uprawiam*, [w:] tenże, *Myślenie według wartości*, Kraków 2002, s. 9.

<sup>4</sup> A. Schopenhauer, *O podstawie moralności*, tłum. Z. Bassakówna, Kraków 2004, s. 74–75.

<sup>5</sup> Zob. J. Tischner, dz. cyt., s. 9.

W pytaniu „Jak żyć?” zawarte jest jeszcze jedno rozstrzygnięcie, mianowicie afirmacja życia, afirmacja bycia człowiekiem. Nie pytamy, czy żyć albo nie żyć, to pytanie bowiem jest już rozstrzygnięte. Namysł etyczny *a priori* staje po stronie życia<sup>6</sup>.

O pytaniu profesora Filka z pewnością można powiedzieć, iż należy ono do pytań fundamentalnych, czyli takich, o których Hans-Georg Gadamer mówi, że nigdy nie znajdują w pełni satysfakcjonującej odpowiedzi. Każda filozoficzna odpowiedź na nie jest częściowa i nie wypełnia szczerle horyzontu ludzkiego rozumienia, nie wyczerpuje przestrzeni otwartej postawieniem pytania<sup>7</sup>. Nie oznacza to jednak, że niemożność udzielenia wyczerpującej odpowiedzi unieważnia pytanie lub odpowiedzi cząstkowe udzielone w codziennym życiu i w historii filozofii. Pytania fundamentalne są impulsem niekończącej się rozmowy, w której mnogość odpowiedzi jest raczej potwierdzeniem istotności samego pytania.

Historię filozofii zupełnie inaczej studiuje się z perspektywy „jednego jedyne pytania”. Przestaje być ona zestawem przestarzałych poglądów i nazbyt szczegółowym rejestrem nieaktualnych sporów, a staje się zapisem żywego zainteresowania samego filozofa rozporządzaniem jego własnym życiem w świetle historycznego kontekstu. Staje się także wskazówką, propozycją, względem której sami musimy się opowiedzieć, usiłując odpowiedzieć na to pytanie odnośnie do naszego własnego życia. Taki cel miało studiowanie dzieł filozoficznych na seminariach prowadzonych przez Profesora. Bo skoro nie ma uniwersalnego przepisu na dobre życie, skoro nie na szukaniu tego przepisu polega etyka, to co my możemy robić? Możemy próbować rozumieć myślicieli, którzy przed nami stawiali sobie te same pytania, i mierzyć się z ich odpowiedziami na nie.

## Seminarium „Filkozoficzne”

W Instytucie Filozofii Uniwersytetu Jagiellońskiego do historii przeszło *Seminarium etyczno-antropologiczne*, zwane wśród studentów seminarium „Filkozoficznym”, na którym przez osiem lat czytano traktat Nietzschego

<sup>6</sup> J. Filek, dz. cyt., s. 20.

<sup>7</sup> H.-G. Gadamer, *Prawda i metoda. Zarys hermeneutyki filozoficznej*, tłum. B. Baran, Warszawa 2007, s. 336–337.

*Tako rzecze Zaratustra*. Dołączyliśmy do grupy wtedy, kiedy rozpoczynano lekturę trzeciej księgi, i uczestniczyliśmy w seminarium w kolejnych latach. Otworzył się wówczas przed nami nowy świat filozoficznej lektury tekstów – świat, w którym nie można ufać tłumaczeniom, w którym każde zdanie można interpretować na wiele, często z sobą sprzecznych, sposobów, w którym słowa nie znaczą tego, co znaczą, a *genetivus* czytany jako *subiectivus* znaczy co innego niż wtedy, gdy czytać go jako *obiectivus*. Był to też świat, w którym można było kilka zdań czytać, analizować i interpretować przez całe zajęcia (dwie godziny zegarowe) i mimo to nie mieć pewności, że się ów fragment zrozumiało. Na żadnych dotąd zajęciach niczego nie czytaliśmy tak dokładnie.

Na przykładzie tekstu Nietzschego nauczyliśmy się czytać filozofów. Najpierw, obowiązkowo, konfrontowaliśmy przekład tekstu z oryginałem i innymi przekładami. Niejednokrotnie okazywało się, że to, co po polsku znaczyło jedno, po niemiecku – drugie, albo że źle przetłumaczony zaimек zmienia sens całego fragmentu. Później wybrana osoba – z pomocą Profesora – przeprowadzała całą grupę przez krótki fragment tekstu – w przypadku *Tako rzecze Zaratustra* była to zazwyczaj jedna przypowieść. Analiza rozpoczynała się od tytułu przypowieści, który często nastroczał niemało kłopotów interpretacyjnych (bo na przykład okazywało się, że w rękopisie Nietzsche zapisał go inaczej albo podał kilka alternatyw). Następnie czytaliśmy zdanie po zdaniu cały tekst, tropiąc nawiązania biblijne, autocytyaty, kryptocytyaty, nawiązania do innych filozofów, symbole pogańskie, antyczne czy chrześcijańskie. Otwieraliśmy tekst na różne możliwości interpretacyjne, starając się zachować postawę życzliwości wobec tekstu i autora.

Profesor wielokrotnie powtarzał, że naszym zadaniem nie jest zgodzić się z tekstem, ale spróbować zrozumieć to, co filozof nam przekazał – a w dalszej perspektywie próbować ocenić, czy to coś zmienia w naszym życiu. Tego ostatniego celu Profesor nigdy nie wypowiadał na głos, ale wobec tego, że dla Profesora etyka jest filozofią praktyczną i odnosi się osobiście do tego, kto dokonuje etycznego namysłu, można sądzić, iż do tego właśnie wszystko zmierzało.

W nauce czytania ważną rolę odgrywały zabawy słowem. Braliśmy najpierw pod rozwagę słowo w języku oryginału i próbowaliśmy znaleźć jego różne znaczenia, konfiguracje, konteksty użycia; jeśli było to złożenie, analizowaliśmy znaczenie jego części składowych. Oczywiście nie były to przypadkowe słowa, ale ważne terminy filozoficzne lub te, które były istotne dla zrozumienia Nietzschego. Profesor często powtarzał, że dobrym ćwiczeniem

na rozumienie słowa jest pomyślenie go w formie czasownikowej, bo ona, nie tylko dla Niemców, jest bardziej podstawowa. Ten prosty zabieg rzucał nowe światło na nasze próby interpretacji. Dokonywaliśmy niejednokrotnie fascynujących odkryć językowych: szukaliśmy dalekich etymologii, tworzyliśmy zaskakujące neologizmy: „istota” pochodzi od „istoczyć się” czy „iścić się”, „rozpacz” od „rozpaczać się”, „pojęcie” od czasownika „pojmosfera” czy „pojmać”. Tak też okazało się, że niemiecki „Übermensch” to nie „nad-człowiek”, ale „prze-człowiek” – prefiks „über” wskazuje bowiem na ruch ponad i poza, a więc nadczłowiek to ten, który stawia siebie ponad nie tyle kimś innym, ile raczej ponad samym sobą i dąży do przewyciężenia siebie, do prze-człowieczenia się<sup>8</sup>.

Zabawy słowem prowadziły nas zatem ku filozofowaniu, pozwalały zrozumieć, jak wielkie znaczenie ma język, w którym się filozofuje i myśli, prowokowały też do długich dyskusji i sporów. Oczywiście nie każde spotkanie było pełne odkryć i filozoficznych uniesień; bywało, że tekst nijak nie dawał się oswoić i nasz wysiłek nie przynosił spodziewanych efektów. Przy okazji więc nauczyliśmy się pokory i cierpliwości, tego, że nie można wszystkiego zrozumieć od razu, tak szybko, jak by się chciało. Trzeba dać czas myślom, żeby się rozjaśniły, trzeba czytać tekst nie raz, nie dwa, ale tyle razy, ile on tego wymaga. Nie wolno się spieszyć. Akurat jeśli chodzi o brak pośpiechu, często z przerażeniem stwierdzaliśmy wraz z końcem zajęć, że zdołaliśmy przeczytać niewiele tekstu. A bywało przecież tak, że musieliśmy przerywać dyskusję w najciekawszym momencie, albo że Profesor wstawał i mówił podczas zajęć: „To ja teraz wychodzę, bo jak nie wyjdę, to nadal będę się wtrącał i nigdy nie doczytamy tekstu do końca”.

Naszej lekturze towarzyszyły często silne emocje, tak jak wtedy, gdy zbliżaliśmy się do końca trzeciej części *Tako rzecze Zaratustra*. Przy analizie jednej z ostatnich przypowieści korzystaliśmy z niedawno wydanych po polsku notatek przygotowywanych w trakcie analogicznego seminarium prowadzonego przez Carla Gustava Junga. Jung tuż przed wybuchem drugiej wojny światowej prowadził dla swoich studentów seminarium poświęcone *Tako rzecze Zaratustra*. Jungowska metoda interpretacji tekstu była zupełnie inna niż nasza – często odwoływała się do przeżyć samego Nietzschego, jego stanu zdrowia, używała narzędzi psychoanalitycznych. Jung skończył czytanie *Tako rzecze Zaratustra* ze studentami właśnie na końcu trzeciej części, czyli w momencie, w którym i my, z powodu końca semestru,

<sup>8</sup> Zob. J. Filek, dz. cyt., s. 167.

zatrzymaliśmy się z lekturą. Profesor, żegnając się z nami, zapowiedział, że o ile nic złego się nie stanie, w kolejnym semestrze rozpoczniemy dalszą lekturę, po czym zawahał się i zapytał: „Bo wiecie państwo, dlaczego Jung nie dokończył czytania *Zaratustry*?”. Nikt nie wiedział, więc Profesor sam odpowiedział na zadane pytanie: „Dlatego, że wybuchła druga wojna światowa”. Rozeszliśmy się wtedy z uśmiechem, ale i z lekkim niepokojem – zważywszy na to, że analizowaliśmy właśnie nietzscheańską doktrynę o wiecznym powrocie wszystkiego.

Seminarium „Filkozoficzne”, oprócz tego, że prowokowało do przeróżnych mniej lub bardziej naukowych dyskusji, stanowiło dla nas naukę czytania tekstów. Profesor dawał nam do ręki narzędzia do samodzielnej pracy naukowej, wskazywał dalszy kierunek badań. Na posiedzeniach centralną rolę odgrywał tekst filozoficzny – nie opracowania, nie podręczniki, ale właśnie tekst filozoficzny. Do podręczników i interpretacji można było sięgać dopiero wtedy, gdy tekst na swój sposób się zrozumiało, gdy określiło się własne braki rozumienia. Naszym zadaniem było jak najlepsze zrozumienie myśli danego filozofa – stąd te zabawy słowem, stąd wyszukiwanie kryptocytatów i pieczołowite czytanie tekstu zdanie po zdaniu. W takiej metodzie filozofowania przejawia się postawa odpowiedzialności względem tekstu. Jak wiemy, problem odpowiedzialności odgrywa centralną rolę w twórczości Profesora; oczywiście przede wszystkim filozofuje on nie o odpowiedzialności za słowo pisane, lecz o odpowiedzialności względem Innego, ale swoją postawą na zajęciach seminaryjnych daje świadectwo odpowiedzialności za tekst. Dlatego wiele czasu poświęcił chociażby na odczarowanie mitów, które narosły wokół filozofii Nietzschego, a które weszły w obieg poprzez błędy lub złą wolę redaktorów pism Nietzschego i tych, dla których ich własne idee były ważniejsze niż myśl filozofa. Wszystko po to, by historyczne uprzedzenia nie kładły się cieniem na interpretacji tekstu, ale by – w miarę możliwości – oddać tekstowi sprawiedliwość. Profesor stawiał też pytanie odwrotne: „Czy Nietzsche jest odpowiedzialny za to, jak jego teksty zostały zinterpretowane?”, „Czy można mówić o jakiejś proaktywnej odpowiedzialności filozofa za jego czytelników?”.

Metoda czytania i interpretowania tekstów jest spójna z całą twórczością filozoficzną Profesora. Zgodnie z tym, jak rozumie on etykę i poszukiwanie odpowiedzi na podstawowe pytanie etyczne, udzielał nam jedynie wskazówek, pokazywał kierunek dalszego rozwoju filozoficznego, nie rozstrzygał niczego w sposób absolutny i niepodważalny. Nie znaczy to, że nie wypowiadał swoich opinii na różne tematy, bo chętnie się nimi z nami dzielił,

niezadko mocno formułował swoje zdanie, aby sprawdzić, czy będziemy potrafili się do niego odnieść lub wyrazić sprzeciw. Zachęcał raczej do tego, by samodzielnie i odważnie mierzyć się z tekstami filozofów, by nie ustawać w poszukiwaniach, nie zadowalać się powierzchownym rozumieniem ważnych zagadnień filozoficznych. Sam wielokrotnie przyznawał się do tego, że nie rozumie fragmentu tekstu, który mieliśmy analizować. Wtedy próbowaliśmy wspólnie, szukaliśmy w opracowaniach i interpretacjach wielkich filozofów, lecz czasem – mimo wszelkich prób – tekst pozostawał niejasny, więc przechodziliśmy dalej, sięgając granicy rozumienia i naszych możliwości.

Z niekończącej się lektury wypływał wniosek, że ważniejsza jest droga, którą się kroczy, niż jej doraźnie osiągalny cel. Do żadnego ostatecznego i pewnego celu w ten sposób dotrzeć nie można, a bycie etycznym wydaje się tylko punktem granicznym, który przesuwa się, w miarę jak się do niego zbliżamy, i na którego osiągnięcie możemy mieć jedynie nadzieję.

## Bibliografia

Filek J., *Etyka. Reinterpretacja*, Tyniec–Kraków 2014.

Gadamer H.-G., *Prawda i metoda. Zarys hermeneutyki filozoficznej*, tłum. B. Baran, Warszawa 2007.

Schopenhauer A., *Świat jako wola i przedstawienie*, t. I, tłum. J. Garewicz, Warszawa 1994.

Tischner J., *Czym jest filozofia, którą uprawiam*, [w:] tenże, *Myślenie według wartości*, Kraków 2002.